

Zyman, Bohdan

O wolność i sprawiedliwość...

Notatki Płockie 14/1-50, 21-25

1969

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych oraz w kolekcji mazowieckich czasopism regionalnych mazowsze.hist.pl.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Ludowych Republiki Turkiestanu — premierem nowego rządu rewolucyjnego, a w kilkanaście dni później (4.XI.1918 r.) przewodniczącym Najwyższego Kolegium Wojskowego d/Obrony Republiki.

Figielski w niezwykle ciężkich warunkach stanął na czele turkiestańskiego rządu. Wojna domowa ogarnęła Azję Środkową. Powstawały kontrrewolucyjne organizacje oficerów, wybuchaly bunt Kozaków — przesiedleńców. Uzbrojone przez interwentów bandy „basmaczy” paliły Zakłady Obróbki Bawełny. Łączność kolejowa z Moskwą została przerwana. Wojska kontrrewolucyjne otaczały walczącą z głodem młodą republikę. W tych burzliwych tygodniach Figielski przemawiał na wiecach, organizował obronę republiki biorąc w niej czynny udział. Umiął znaleźć na wszystko czas: zajmował się planami rozwoju uprawy bawełny, oświaty i nauki. Oto jak wspomina Figielskiego jeden z jego współpracowników — „W dzień

pracował, wieczorem brał udział w posiedzeniach, w nocy łączył się bezpośrednio z frontami albo też konno objeżdżał posterunki całego miasta”.

Dnia 19.I.1919 roku wybuch w Taszkencie kontrrewolucyjny bunt. Wśród 14 przywódców rządu i partii, którzy polegli tego dnia w walce z białogwardzistami znajdował się również Władysław Figielski.

BIBLIOGRAFIA

Stanisław Kostanecki, Walka o szkołę polską i szkoła im. Wł. Jagielly w Płocku 1905/6—1965/6, Notatki Płockie 1936 nr 38, s. 13—16.

Księga Polaków uczestników Rewolucji Październikowej 1917—1920, Warszawa 1967, s. 225.

Łucki Michał, Między Uzbekistanem a Lechistanem (Korespondencja własna z Taszkentu), Trybuna Ludu 1958 nr 301, s. 9.

Syzdek Bronisław, Płoczanin premierem Turkmennii, Notatki Płockie 1960 nr 16, s. 16—17.

Informacje uzyskane od siostry Wł. Figielskiego Marii Idżkiewiczowej, której własnością są reprodukcje przez Wiesława Dyśkiewicza zdjęcia.

BOHDAN ZYMAN

O wolność i sprawiedliwość...

8 stycznia br. w Komitecie Miasta i Powiatu PZPR w Płocku odbyła się niecodzienna uroczystość. Tego dnia Kierownictwo KM i P PZPR i grono bliskich Towarzyszy, spotkało się, by dać wyraz szacunku Towarzyszowi, którego osobista postawa, pełne ofiarności i zaangażowania życie, jest przykładem prawdziwego komunisty i wiernego syna narodu polskiego.

Tego dnia obchodził 70-rocznicę urodzin Towarzysz FELIKS MAJDAK — płoczanin — człowiek nierozzerwalnie związany z socjalistyczną rzeczywistością, rzec można bez przesady, jeden z budowniczych Polski Ludowej.

Był to dzień szczęśliwy i radosny nie tylko dla zacnego Jubilata, który otrzymał zewsząd dowody wielkiej serdeczności i moc życzeń. Razem z nim dzielili jego uczucia: rodzina, bliscy Towarzysze i ci, którzy walczyli z nim o władzę ludową i ci młodzi, dla których był i jest wzorem partyjnej pracy i działalności społecznej.

W uroczystości, której wzięli udział: Kierownictwo KM i P na czele z I Sekretarzem KM i P

Towarzysz Feliks Majdak urodził się 8 stycznia 1899 roku w miejscowości Paprotnia, pow. Garwolin, w rodzinie chłopskiej. Od 1927 r. związany z regionem płockim. Przed wojną aktywny działacz SL i KPP, w czasie okupacji PPR, a następnie PZPR. Odznaczony Krzyżem Oficerskim Orderu Odrodzenia Polski, Złotym i Srebrnym Krzyżem Zasługi, Krzyżem Partyzanckim i Medalami: „Grunwaldu”, „Za zwycięstwo” oraz Złotą Odznaką „Za zasługi dla województwa warszawskiego”.



Tow. Henrykiem Dyrdą, generałem Teodorem Kuflem, Jakubem Krajewskim, Czesławem Szczepańskim, działaczami ZBoWiD, nie zabrakło delegacji szkół i zakładów, które składając wiązanki kwiatów przekazywały gorące i serdeczne życzenia długich lat zdrowia, szczęścia i powodzenia w życiu.

Ta uroczystość — jak podkreślił to w swoim wystąpieniu I Sekretarz KMIP PZPR w Płocku Tow. Henryk Dyrda — „...była wyrazem głębokiego uznania za Jego ofiarą i pełną poświęcenia pracę. W trudnych okresach walki z sanacją, hitlerowskim okupantem, wrogiem podziemiem tow. Majdak był i jest przykładem prawdziwego komunisty. Groziły Mu często represje, często śmierć z rąk wroga. Dziś z ogromną satysfakcją stwierdzamy, że trud Wasz nie poszedł na marne, że między innymi dzięki Wam, mamy Polskę sprawiedliwą, Ojczyznę Socjalistyczną.

Nie ma chyba mieszkańca naszego miasta i regionu, który nie słyszałby, a może nawet znał osobiście tow. Feliksa Majdaka („Felek”), który do dziś, choć przebywa już na zasłużonej rencie, pracuje społecznie w licznych komisjach i partyjnych władzach. Jak wyglądała jego życiowa droga, pełna dramatycznych nieraz zdarzeń i przeżyć, jak kształtowała się jego postawa działacza — oto pytania, które cisną się same, gdy zaczynamy rozmowę.

— Już nieraz pytano mnie o to i zawsze, gdy mówię o początkach mojego życia, przypominam sobie, iż społeczne działanie, działanie dla ludzi było w mojej rodzinie tradycją, która przechodziła z ojca na syna. Opowiadam często w domu o dziadku, który brał udział w patriotycznym zrywie — powstaniu styczniowym. Życiową pasją mojego ojca było szerzenie oświaty. Choć piętrzyło się przed nim mnóstwo trudności, sam uczył się, by później przekazywać swoją wiedzę chłopskim dzieciom. Była to działalność karalna przez carskie władze. Często więc do domu zaglądał carski żandarm — nauczanie trzeba było przenieść do innych domów. Ta walka o rozszerzenie wiedzy wśród chłopów była jego pasją również po odzyskaniu niepodległości. Tym razem walczył o szkołę dla wsi. Nie patrzyły na to chętnym okiem ówczesne władze, ba, niechętni byli również mieszkańcy wsi. Ta walka dzięki pasji i przysłowiowej, chłopskiej nieustępliwości zakończyła się pełnym sukcesem. W Paprotni w pow. ryckim zbudowano szkołę dla chłopskich dzieci. Wyniosłem więc z rodzinnego domu „żyłkę” działacza.

— Dalszą życiową szkołą była służba wojskowa. Wśród kolegów, gdzie nieraz spotkać można było i światłych, postępowych ludzi, zaczęły rodzić się pytania, dlaczego panuje w Polsce bieda i niesprawiedliwość, czy są możliwości zmian na lepsze dla ludzi biednych: chłopów i robotników”.

Te wątpliwości rodzić się teraz będą coraz częściej. Sanacyjnej władze nie wiele przecież zmieniły na lepsze na wsi. Ziemia drogo kosztuje. Chłopi cierpią biedę. Ta bieda jest wszędzie na Mazowszu, Kurpiach, w Kieleckim i na Podhalu. Bieda jest taka sama w nowych okolicach, gdzie w 1927 r. przeniósł się wraz ze swoją rodziną. Wieś Bombalice w gminie Lelice, pow. płockim (obecnie sierpeckim) jest odtąd Jego miejscem pracy i coraz aktywniejszej pracy społecznej i politycznej.

— Był to dla mnie nowy etap życia. Byłem nowym człowiekiem, przybyszem, w środowisku wsi. Tutaj zetknąłem się z ludowcami. Stałem się działaczem Stronnictwa Ludowego, później członkiem rady gromadzkiej powiatowej kasy Stefczyka.

I choć byłem „nowym” we wsi powierzono mi misję: budowę pełnoklasowej szkoły podstawowej w Lelicach. W tę walkę o nową szkołę włożyłem całe swe serce. Z ogromną pasją, nie zrażając się niepowodzeniami, rozpocząłem wędrowkę do urzędów, które niezbyt chętnie, chciały słuchać moich próśb w imieniu moich współmieszkańców. Argumentacja moja była prosta, ale jednocześnie skuteczna. Tylko nieliczne wiejskie dzieci, po nauce w klasach 3—4, uczyły się dalej. A ponieważ ówczesne władze głosiły, że majstrem zostać może ten, kto ukończy 7 klas, gdzie więc te 7 klas miały zdobyć chłopskie dzieci?

Walka o szkołę była trudna. W ówczesnym inspektoracie uzyskałem zapewnienie, że nie będą mi przeszkadzać, ale w budowie nowej szkoły nic nie pomogą. Rozpocząłem wędrowkę po urzędach w Warszawie. Trafiłem nawet do Dyrektora Departamentu Szkół Powszechnych ówczesnego Ministerstwa Oświaty. (Ministerstwa Wyznań i Oświecenia Publicznego). Dyskusja była burzliwa. Krzyżowały się pytania, rzuciałem na szalę wszystkie argumenty. I choć nie otrzymałem obietnicy natychmiastowej budowy szkoły, już w innych okolicznościach poradzono mi, by cała wieś podpisała petycję, gdyż racja jest po naszej stronie. Pod ułożoną przeze mnie petycją podpisali się niemal wszyscy mieszkańcy Lelic i okolicy. Czekaliśmy na decyzję. Nasza walka o szkołę zakończyła się powodzeniem.

W tym czasie zetknęliśmy się Towarzyszu Feliksie, z działalnością komunistów w okręgu płockim.

— Z tego okresu wspominam najbardziej serdeczne kontakty z Julianem Wieczorkiem. Łączył on w sobie dwie postacie: ludowca i komunisty. Był w pewnym okresie prezesem Zarządu Powiatowego SL-u w Płocku. Z przekonania — prawdziwy komunista, który nieustępliwie walczył z sanacyjnym uciskiem o ziemię dla chłopów i sprawiedliwość społeczną. Często organizowaliśmy zebrania na wsiach.

Wieczorek był doskonałym mówcą. Jego żarliwe, płomiennie przemówienia zawsze były przyjmowane z ogromnym zainteresowaniem, pokazywały właściwą drogę walki z sanacją. Za swoją walkę był kilkakrotnie karany. W 1938 r. skazany został na 18 miesięcy więzienia. Wyszedł z niego na dwa tygodnie przed wybuchem wojny.

Sanacyjne władze za moje radykalne przekonania, za kontakty z Wieczorkiem stosowały w stosunku do mnie wiele szykan, represji i kar administracyjnych. Nie podoba się ówczesnym władzom, że rolnik-parcelant, jest organizatorem manifestacji i strajków. Jedną z nich zorganizowano w Bielsku w czasie Ludowego Święta. Przewodniczyłem ja.

— Obywatele! Obchodzimy dzisiaj nasze chłopskie Święto Ludowe, które jest wyrazem siły ludu rolnego i wykazuje cele, dążenia i pragnienia gromady wiejskiej. Musimy się zastanowić głęboko, w jakich warunkach żyjemy, co te warunki kształtuje i jak się mamy z tego katastrofального położenia ratować, bo taki stan, jak obecny, dłużej istnieć nie może. Nie możemy być pariasami, którzy umieją tylko płakać i płacić. Chcemy być włodarzem i gospodarzem narodu.

We wsiach coraz więcej ludzi, którzy myślą radykalnie i czują potrzebę walki. Ale coraz częściej policja pyta się o mnie, robi rewizje, nachodzi po nocach. Sypią się mandaty za krzywy komin, za brak drabiny. Wynajdują inne kary. Sąd skazuje mnie na miesiąc aresztu, ale adwokat, który mnie broni, trzykrotnie walczy o odroczenie kary. Ta nerwowa „gra” trwa przez kilka miesięcy, aż do amnestii. Aresztuję mnie przed 1 Maja i innymi świętami.

Nie brakło i pułapek, w których próbuje mnie „złapać” sanacyjna policja. Otrzymuję pewnego dnia zawiadomienie z poczty w Bielsku, iż mam się zgłosić osobiście po paczkę. Przyznam, iż nie spodziewałem się od nikogo paczki. Pilna praca zatrzymała mnie w polu, wysłałem więc 10-letniego syna. Już w kilka minut chłopca zatrzymuje policja. W paczce znajdują się ulotki i broszury. Chodziło o to, by znaleźć przy mnie obciążające materiały. Wiadomo, że później groziłoby mi więzienie, a nawet Berezka. Tym razem miałem więc szczęście. Nie udała się akcja „panom policjantom”.

Nie zapomnę też wiecu ludności Płocka na ogromnym podwórzu między ulicami Grodzką i Szeroką (obecna Kwiatka). Wieczorek, który mimo obstawy policji znalazł się na dziedzińcu, wygłosił długie, płomienne przemówienie. Zakończył je stwierdzeniem, że nadejdzie czas, iż z koca (aluzja do ówczesnego ministra) robić będziemy owijki. Wywołało to huraganowe brawa wśród zebranych. Wściekłość policji nie miała granic. Po zakończeniu wiecu, zagładano w oczy każdemu, kto opuszczał plac. Wieczorkowi udało się, jemu tylko znanymi przejściami, zbiec przed obławą policji.

Zbliżały się ostatnie przed wojną wybory do Sejmu. Opozycja — lewica ogłosiła bojkot wyborów. Z tego okresu wydarzył mi się pewien przypadek, który przekonał mnie, jak ważna jest jedność działania, a jednocześnie szybkie podejmowanie decyzji.

W sąsiedniej wsi Tłubice, gdzie udałem się wieczorem w celu załatwienia kilku spraw, w szkole odbywało się spotkanie z dwoma posłami i przedstawicielami starostwa. Obecni byli na nim niemal wszyscy chłopci. Dołączyłem się do nich spóźniony, siadając w piewszej z brzegu ławce. Mój sąsiad z ławki — Przygoda szepnął mi, że w Prezydium zaczynają pokazywać mnie palcem. Jeden z posłów opowiadał o używaniu masek przyciwgazowych, zwanych wtedy popularnie „gazmaskami”, zachęcając do zapisywania się na listę chętnych ich zaku-

pienia. Chętnych nie było. W dyskusji zabrakłem głosu, mówiąc, że takie maski mają faktycznie duże zastosowanie nie tylko w czasie wojny, ale także i w czasie pokoju. Gdy chłop ją założy już nie będzie mógł widzieć, że dzieci jego i on sam cierpi głód, że dosypuje mielonej kory do mąki, że jest ciemniejszy, poniewierany i wyzyskiwany. Zakończyłem wezwaniem, że skoro nikt nie ma chęci zakupić masek — to niech wyjdzie z zebrania, bo szkoda czasu. Za chwilę szkolna sala była pusta. Zostali sami „wysłańcy władzy”. Wiec został rozbity. Sukces był po mojej stronie.

Coraz częściej więc interesowali się mną policjanci z Bielska i Płocka. Pytali, czy będą głosował, dlaczego nie chodzę do kościoła w narodowe święta, a później rewizje, groźby. Trzeba było jednak wierzyć, że w tej walce słuszność jest po mojej stronie, że my będziemy zwycięzcami.

Wrzesień — rok 1939. Rozpoczyna się okres mrocznej okupacji. Nowy etap życiowy Towarzysza Majdaka. Naczelnym zadaniem staje się teraz walka ze znielowidnym hitlerowskim okupantem. W szeregach bojowników jednym z pierwszych jest Towarzysz Feliks (ps. „Felek”). Nawiązywanie pierwszych kontaktów — próby tworzenia konspiracyjnej organizacji. Oddajemy głos Tow. Teodorowi Kufłowi, który w swoich wspomnieniach, zawartych w książce „Droga walki” pisze...

„...Nadszedł grudzień 1940 roku.

Od pierwszych dni chwycił ostry mróz i spadły obfite śniegi. Właśnie w grudniu — pamiętam dokładnie: w pierwszej połowie miesiąca — wyznaczony został termin zebrania, na którym miał być wybrany Komitet Okręgowy naszej organizacji. Mielśmy się spotkać w niedzielę o godzinie dziesiątej w domu Feliksa Majdaka we wsi Bombalice. Wybór tego miejsca był celowy, gdyż na ogół odpowiadało ono wymogom konspiracji. Majdak mieszkał na skraju wsi z dala od innych zabudowań. Z okien jego izby mogliśmy obserwować spory odcinek terenu i widzieć każdą zbliżającą się osobę. Kierowaliśmy się również tym, że w pobliżu nie było żadnego posterunku policji. Z tego względu raczej nie obawialiśmy się spotkania z Niemcami, którzy na ogół niechętnie patrolowali wieś w dni świąteczne, zwłaszcza gdy był mróz. Przyszedłem do Majdaka najwcześniej i zgodnie z przewidywaniem nic podejrzanego nie zauważyłem po drodze. W kilku miejscach minęły mnie tylko grupy kobiet śpieszących się do kościoła, a na zaśnieżonych polach tu i ówdzie dostrzegłem gromady biegających dzieci.

Wkrótce po mnie przybyli: Jan Orliński, Bolesław Lewandowski, Czesław Małkowski, Lucjan Piotrowski i Stanisław Wiśniewski. Trudne warunki uniemożliwiły przybycie delegatów z powiatów: płońskiego, rypińskiego i gostyńskiego.

Zebranie trwało do późnych godzin wieczornych i zakończyło się podjęciem kilku zasadniczych decyzji. Wyłoniono Komitet Okręgowy „Młota i Sierpa”, w którego skład weszli przybyli towarzysze, a ponadto Zygmunt Wolski, Bronisław Wieczorek i Włodzimierz Grzelak (wybrani zaocznie). Na czele Komitetu stanął

Feliks Majdak. Uzgodniliśmy także strukturę organizacji, wytyczyliśmy jej granice terytorialne oraz wyznaczaliśmy orientacyjne terminy wykonania kilku nowych zadań na najbliższy okres. Siedzibą Komitetu Okręgowego miał być Płock...”

Rozpoczął się niezwykle trudny okres życia. Zewsząd groziło niebezpieczeństwo. Okupanci, którzy w spadku po sanacyjnych władzach otrzymali wykazy komunistów i radykalnych działaczy, tropili ich z niezwykłą zaciętością. Nikt nie był pewien ani dnia, ani godziny. Terror gestapo i żandarmerii, nagonki i obławy nie zamywały działaczy. Trzeba było podjąć tę walkę, choć wiedziało się, że ryzykuje się własnym życiem. Spiją się aresztowania. Niedoświadczenie, zdrady, prowokacje prowadzą do głębokich wyrw w szeregach działaczy. Aresztowanie zostaje Wieczorek, który ginie później w Oświęcimiu. Ale duch walki nie słabnie.

Powróćmy do wspomnień tow. Majdaka z tego okresu

—...Wiosną 1941 r. kontakt z Warszawą z powodu aresztowania Wieczorka i innych został przerwany. Kilka miesięcy nie mieliśmy połączenia. Kufel wprawdzie jeździł do Warszawy, by nawiązać kontakt, lecz kontakty te nie dawały nam pewności, że są właściwe. Wobec tego po głębszym zastanowieniu się i omówieniu tej sprawy, postanowiliśmy, że on pojedzie do Warszawy, bo poprzednio miał tam kontakty. Pierwszy raz Wolski był w Warszawie około 2-tych tygodni i jesienią tegoż roku powrócił do mnie. Było to w okresie siewów. Był głodny i zmęczony. Byliśmy z żoną w polu, żona udała się do domu, żeby mu dać jeść.

W chwili, kiedy Wolski jadł podwieczorek, zobaczyliśmy jadącego rowerem komendanta żandarmerii z Lelic. Odszedłem od koni, by ostrzec Wolskiego. Ukrył się w stodole. Nieznacznie wróciłem do koni, za mną przyszła żona, a za nią przyleciał mały piesek. Żandarmer doszedł do nas, wyjął rewolwer i chciał psa zastrzelić. Na prośby żony, żeby go nie zabijał, dał spokój. Ja musiałem zapłacić karę za pozostawienie koni w polu bez opieki.

W styczniu 1942 r. w czasie łapanki zostali zabrani i wywiezieni na roboty do Prus do Tylży: syn mój Władysław, Kuba Krajewski, Pawlik Władysław i inni. Przy pożegnaniu się z nami w „Arbeitsamcie” w Płocku, mówiłem, aby wszędzie tam, gdzie będą się znajdować, służyli Polsce, że Polska będzie wolna. W Tylży pracowali w fabryce papieru i bardzo często przysyłali nam w paczkach papier, który wykorzystywaliśmy dla wydania prasy. Nadmienić tu należy, że u nas papieru nie było można dostać na wagę złota. Wolski w jakiś czas później pojechał powtórnie do Warszawy i pozostał tam przez zimę. Wniosną 1942 roku, gdy wracał, na granicy Generalnej Guberni, został aresztowany...”

Aresztowanie znanego działacza — Zygmunta Wolskiego, którego mimo wysiłków organizacji nie udało się wyrwać z rąk hitlerowskich oprawców (zginął w dniu 18 września 1942 r. powieszony w grupie 13 osób na obecnym placu zwanym „13 Straconych”) opóźniło powstanie Polskiej Partii Robotniczej na północnym Mazowszu. Oddajemy głos autorom Kazimierzowi Gwiazdowiczowi, Bogdanowi Kobuszewskiemu i Teodorowi Kufłowi, którzy w referacie na Sesję Historyczną poświęconą XX-leciu powstania Polskiej

Partii Robotniczej pod tytułem „Zarys genezy i niektóre formy działalności Polskiej Partii Robotniczej w latach 1942—1944 na północnym Mazowszu” piszą:

„...W pierwszych dniach września przybył do Płocka zapowiadany delegat obwodowego kierownictwa partii. Był to dawno znany na tym terenie okrogowiec KPP Stefan Przybyszewski — „Władek”. Przybyszewski zatrzymał się chwilowo u Orlińskiego, który skontaktował go z aktywnym miastem Płocka. Następnie Przybyszewski odbył spotkanie z dużą grupą członków komitetu i aktywu okręgowego. Na zebraniu tym po dłuższej dyskusji, głównie dzięki dużemu autorytetowi Przybyszewskiego, zdołano przekonać grono tych, którzy wysuwali zastrzeżenia do pewnych sformułowań zawartych w odezwie styczniowej. Następnie zebrani podjęli jednomyślnie decyzję o czynnym włączeniu się w szeregi PPR. W skład nowych władz partyjnych Okręgu weszli wszyscy dotychczasowi członkowie Komitetu Okręgowego „Młota i Sierpa”. Tak więc sekretarzem Komitetu Okręgowego został Feliks Majdak — „Felek”, członkami zaś Jan Orliński, Lucjan Piotrowski, Włodzimierz Grzelak i Czesław Małkowski, któremu powierzono funkcję dowódcy GL Okręgu Płockiego oraz Bolesław Lewandowski, który objął funkcję Szefa Sztabu Okręgu...”

Okupant tropił działaczy jeszcze z większą zaciętością. Przez ponad dwa lata dla Towarzysza „Felka” był to okres chyba najtrudniejszy w życiu. Ciągła zmiana miejsca zamieszkania, troska o najbliższych, o których losie często nie wiedział, ucieczki przed obławami i zasadzkami, kryjówki. Czasami był w ich rękach, ale udało się szczęśliwie umknąć i uniknąć aresztowania. Trzeba przyznać, że w tej walce pomagało wielu ludzi, nie zawsze związanych z konspiracją, z organizacją. Niemal wszyscy czuli potrzebę walki z okupantem.

Organizacja ponosiła jednakże ofiary. Ginęli aktywiści, rwały się nici konspiracji. Ale każdy myślał, że gdy zakończy się ta walka, właśnie robotnicy i chłopci będą budowali nowy ustrój, w nowej sprawiedliwej Polsce.

Mimo trudnych warunków Tow. „Felek” organizuje na początku 1944 r. konspiracyjną — Powiatową Radę Narodową. W lipcu tegoż roku uczestniczy w pierwszym organizacyjnym zebraniu Wojewódzkiej Rady Narodowej w mieszkaniu Zawadzkiej, wdowy po Tadeuszu, w Teodorowie. Choć szalał terror okupanta na naradzie było około 40 osób, wśród nich tow. M. Ludwińska („Marta”), Gwiazdowicz i inni. Wydawano na powielacz „Głos Mazowsza”, który przynosił aktualne informacje o sytuacji na froncie. Wyczuwało się, że wolność wkrótce nadejdzie. Oddajemy znów głos tow. Majdakowi.

...Nadszedł rok 1945. Na dwa dni przed wkroczeniem Armii Czerwonej przebywałem na terenie gm. Lelice. Miałem możność obserwowania, jak niezwykcieżona armia Hitlera, ci zdobywcy świata, wyższa rasa panów „zwiewa na leb, na szyję” w panicznym strachu przed Armią Czerwoną. Przestałem się ukrywać. Przyszedłem do Gocy w Bombalicach i tam zastałem pełno wojska. Oprawiali świniaka na podwórzu. W pewnym momencie wpadł nagle na podwórze jakiś ich starszy i krzyknął „raus”. Dosłownie w ciągu 5-ciu minut żadnego Niemca już nie było. Nie zdążyli zabrać oprawionego świniaka i czym prędzej odjechali. Mniej więcej w 2 godziny po wkroczeniu Armii Radzieckiej przybiegł Kuba Krajewski, abyśmy natych-

miast stawili się do tow. Marty do Łęga do domu Kwasińskiego. Całą noc radziłem. Dostałem polecenie udania się do Płocka w celu powołania Powiatowej Rady Narodowej i wyszukania odpowiedniego lokalu dla Partii. Z Kubą udaliśmy się pieszo do Płocka. Po drodze wstąpiłem do domu, gdzie zastałem już moją żonę, po jej dwuletniej tułaczce. Na naszej gospodarce nie było czym gospodarzyć. Żona mówiła, że jeszcze nigdy w życiu nie była ta szczęśliwa, jak teraz. Dzieci których miałem troje jeszcze nie znalazły się. Miejscowym towarzyszom poleciłem zorganizowanie żywności dla miasta, o którą wtedy było tak trudno.

22 stycznia 1945 r. po południu dobieśliśmy do Płocka, zostałem tam ogólny chaos, wszyscy byli zajęci szukaniem i noszeniem, co się dało. W lokalu dawnej ubezpieczalni przy ul. Kolegialnej zastałem sporo ludzi m. in. tow. Morawskiego i jego brata, którzy organizowali partię. Mieli na liście 15 nazwisk. Oświadczyłem, że jestem skierowany przez partię. Dałem im nastawienie, co należy dalej robić. Wszyscy przyjęli to z zadowoleniem i później w dalszej pracy, niektórzy byli bardzo czynni i udzielali wszelkiej pomocy. W dwa czy trzy dni po tym Krajewski Kuba został oddelegowany do powiatu sierpeckiego i rypińskiego. W organizacji Pow. Rady dawnego Starostwa miałem bardzo duże trudności. Nie było żadnych instrukcji ani wskazówek. Brak mi było doświadczenia. Kierowałem się jedną zasadą, że skoro się walczyło o władzę, to należy ją brać. Do Starostwa wszedłem tylnym wejściem. Na podwórzu Starostwa zobaczyłem trzech mężczyzn, którzy byli obławowani różnymi rzeczami, jak maszynami do pisania, przyrządami pomocniczymi i innymi. Zapytałem, skąd to mają, nie odpowiedzieli, tylko popatrzyli po sobie. Powtórnie powtórzyłem pytanie, wówczas nic nie mówiąc, odnieśli to wszystko do budynku. W Starostwie był wielki bałagan. Szyby powybijane od bomb, masa różnych papierów porozrzucanych na podłogach. Znalazłem pokój w oficynie, w czym mi pomógł woźny Starostwa Kaczmarczyk i tam chwilowo zamieszkałem. Pierwszą moją czynnością było postarać się o oszklenie budynku. W pewnej chwili, gdy znajdowałem się wewnątrz opuszczonego budynku, wszedł jakiś jegomość i ujrawszy na ścianie ogromny portret Hitlera, powiedział „a ty łajdaku to ty jeszcze tu”, grzmotnął go laską i rozbił, tak wówczas drogocenne szkło. Na zwróconą mu uwagę, przyznał, że źle postąpił, ale nie mógł się ze złości opanować. Dowiedziałem się, że w cukrowni w Małej Wsi znajduje się szkło. Sprowadziłem je i prawie w całości budynek oszkliłem.

Pierwsze zebranie Powiatowej Rady Narodowej przygotowałem na 1-go lutego 1945 roku. Zawiadomienie do gmin przesałem pocztą sztafetową. Zacząłem od gminy Zagoty, do której pieszo sam zaniósłem. Stamtąd już przekazywali zawiadomienia jedni drugim. W oznaczo-

nym dniu sala była wypełniona po brzegi i dla wielu zabrakło miejsc, stali oni na korytarzu.

Przez cały czas zebrania ja przewodniczyłem. Przewodniczącym Powiatowej Rady Narodowej został wybrany Ryszard Dobieszak. Spośród przyjętych przeze mnie pracowników znajdował się Bogdański, długoletni pracownik Urzędu Ziemskiego przy Starostwie przed wojną. Był to doświadczony i dobry pracownik, który dużo mi w organizacji Rady pomógł. Pomagali również nasi aktywiści, jak: Malkiewicz, Fabianowicz, Wilczyński (ojciec Komendanta G. L.) i inni...

*

W początkach władzy ludowej dokonały się historyczne przemiany — reforma rolna, nacjonalizacja i odbudowa zniszczonego przemysłu, organizacja handlu, szkolnictwa. Dużo trudności ale ogromny zapał i serce do pracy. Rozparcelowano w powiecie płockim 210 majątków — pierwszy w Tchorzu, ostatni w Srebrnej. Chłopi pragnęli mieć swoją ziemię — stąd mierzono ją często z braku taśm mierniczych — kijem, lejcami.

Ale walka nie ustawała. Wrogie podziemie ferowało wyroki śmierci dla działaczy. Ginęli działacze partii.

Tow. Feliks Majdak obejmuje wkrótce kierownictwo Powiatowego Związku „Samopomocy Chłopskiej” ZSch, organizuje, rozdziela tow. jest wszędzie jak zawsze aktywny. Przechodzi następnie do innych odpowiedzialnych prac w gospodarce narodowej, by w roku 1956 przejść na zasłużoną rentę specjalną.

Przez ten czas jest aktywnym członkiem powiatowej instancji partyjnej w pewnym okresie wojewódzkiej, pełni funkcję członka Egzekutywy KP, radnego WRN. Dziś nadal jest członkiem: Plenum i Komisji Kontroli Partii i Historii Partii.

Przekazuje swoje bogate doświadczenia młodym działaczom. Ma obecnie wiele powodów do radości. Troje dzieci zajmuje dziś odpowiedzialne stanowiska: córka Helena jest dyrektorem jedynej w Polsce szkoły o tej specjalności — Technikum Fototechnicznego, syn Józef — kierownikiem wydziału w CRKR, najstarszy Władysław — pułkownikiem Ludowego Wojska Polskiego.

Dziś wie, że trud jego walki nie poszedł na marne, że spełniły się Jego marzenia o Polsce wolnej, sprawiedliwej, socjalistycznej.

BIBLIOGRAFIA

1. Teodor Kufel — „Droga walki” — MON Warszawa 1965 r. str. 63—64.
2. Praca Zbiorowa — „PPR na Mazowszu, Kurpiach i Podlasiu 1942—1948 r.”.
Materiały z Sesji historycznych poświęconych XX rocznicy powstania PPR — WKW PZPR — 1962 str. 17.